

Konrad Turzyński

Trochę własnych refleksji

Felieton napisany z przeznaczeniem dla (mającej wkrótce przeistoczyć się w odrębny tygodnik) rubryki

Samorządność

w "Dzienniku Bałtyckim", jednakże odrzucone – i słusznie! – przez redaktora naczelnego z powodu niegrzecznego porównania delegatów na I KZD NSZZ "S" do baranów; ten felieton nigdy dotychczas nie został opublikowany.

Centralizm czy federalizm? Autokracja czy demokracja? Głębokie zaangażowanie emocjonalne, na przemian rozczarowania nadzieje – oto obraz ostatnich dwóch dni zakończonej tury Zjazdu, której dwa pierwsze dni były tak sztywne i ceremonialne. Wstyd dla setek delegatów – ludzi, którzy przecież przeszli przez niełatwe do przebycia sito! – że tak są niesamodzielnymi w myśleniu i bezwładni w podejmowaniu decyzji. No bo w środę¹ wieczorem wystarczyło trochę zapalczywych słów Wieśka Cichonia, by zgotowano mu owację i masowo poparto wniosek, za którym opowiedziała się delegacja regionu toruńskiego. A w czwartek² zabiera głos Leszek Wałęsa, mówi też zapalczywie i... przeciąga większość na swoją stronę. Ludzie, przecież nie³ wypada być delegatem za Zjazd i dawać się tak wodzić za nos jak baran na pastwisko! Przynajmniej raz – albo w środę, albo w czwartek – każdy z tej ruchomej większości zachował się jak taki właśnie baran. Więc może by tak pomiędzy turami Zjazdu zrobić w całej Polsce nie zebrania zarządów regionalnych, ale wybory delegatów?

A teraz konkretnie, do rzeczy. Na łamach siódmego numeru gazetki zjazdowej "Głos Wolny" (ostatniego w pierwszej turze KZD) o władzach Związku wypowiadają się m. in. sam "generał" Wałęsa i Ernest Skalski. Z nie zatytułowanej wypowiedzi⁴ tego ostatniego przytaczam drugą połowę, szczególnie dla mnie przekonującą:

"Jeśli kilku przewodniczących największych regionów zgada się ze sobą, to pokierują prawie całym Związkiem jak zechcą, bez zgody Prezydium. Będzie to faktyczna władza w Związku, tyle że nieformalna, niekontrolowana i przed nikim nie odpowiedzialna. Jeśli się chce, aby wielkie regiony czuły się odpowiedzialne za cały Związek, tu muszą mieć wpływ na podejmowanie najważniejszych decyzji ramach statutowych instancji. Będzie to o wiele bardziej demokratyczne niż pozbawienie ich możliwości zasiadania w Prezydium. Ważniejsza jest demokracja w działaniu niż na piśmie."

Uważam, że słuszna jest koncepcja dwustopniowego Prezydium Komisji Krajowej, o której Wałęsa mówi⁵ tak:

"Obok przewodniczących Zarządów Regionalnych w skład Prezydium powinni też wchodzić ludzie, którzy będą stale tyrali w Gdańsku."

¹ W środę 9 września 1981 r.

² W czwartek 10 września 1981 r.

³ W maszynopisie brakowało tego wyrazu „nie”; z kontekstu wynika, że brakowało wskutek mojej pomyłki.

⁴ Ernest Skalski, w: *Nasza sonda*, "Głos Wolny", nr 7 z 10 września 1981 r., str. 1; ; w internecie dostępne pod adresem: http://www.wszechnica.solidarnosc.org.pl/?page_id=1148.

⁵ Lech Wałęsa, *O władzach Związku*, "Głos Wolny", nr 7 z 10 września 1981 r., str. 2; ; w internecie dostępne pod adresem: http://www.wszechnica.solidarnosc.org.pl/?page_id=1148.

Oczywiście jest sprawą otwartą takie techniczne rozwiązanie tej dwustopniowości, które zmniejszyłoby niekorzystne dla regionów skutki częstego odrywania ich "szefów" na obrady do Gdańska; częściowo jest to już wypracowane praktycznie. Ale wszyscy oni powinni być z urzędu członkami Komisji Krajowej, zbierającej się np. raz w miesiącu, a ci z najsilniejszych regionów spotykałoby się co tydzień w Prezydium KK. W Komisji drugą połowę, a w prezydium jeszcze większą część, powinni stanowić ludzie wybierani przez Zjazd.

Przy tym przewodniczącego Komisji powinien, moim zdaniem, wybierać bezpośrednio, a wszystkich pozostałych członków jej Prezydium – w odrębnych głosowaniach spośród osób wskazywanych przez uprzednio już wybranego przewodniczącego, aż do osiągnięcia statutowej liczebności Prezydium. Podobnie zresztą, jak w typowym państwie demokratycznym, parlament wybiera premiera, a następnie zatwierdza (lub nie) ministrów spośród osób przez premiera desygnowanych: i kierownik rządu – najwyższej władzy wykonawczej w państwie, i kierownik najwyższej władzy wykonawczej w związku zawodowym może swoją rolę pełnić dobrze tylko, jeżeli w skład owego organu nie wchodzi ludzie jemu narzuceni, albo wręcz nieznan. Odejście od tej zasady to przekreślenie kolektywnego sprawowania jakiegokolwiek władzy wykonawczej.

Jednak stanowczo nie podoba mi się możliwość łączenia indywidualnych stanowisk we władzach wykonawczych Związku na różnych szczeblach. Nie wiem, jak dotychczas, korzystnej alternatywy dla Wałęsy jako przewodniczącego KK, ale chciałbym, żeby objął to stanowisko za cenę odejścia z przewodniczenia swojemu regionowi o swojej komisji zakładowej. A także za cenę wyraźnego określenia w statucie, co wolno przewodniczącym, a co nie. Twierdzą tak nie z powodu ambicji konkretnych ludzi (n. obecnego przywódcy Związku), ale dla zasady, którą w tym samym numerze⁶ **"Głosu Wolnego"** przypomniał Janek Lityński:

"Przez tyle lat krzyliśmy przeciw temu zjawisku w partii i rządzie, że teraz nie możemy tych wzorów powielać."

Żadne wzory znane nam z historii PZPR, nie powinny być kopiowane w "Solidarności": żadne – ani centralizm biurokratyczny (zwany mylnie demokratycznym), ani nieuchronnie złudna fatamorgana w postaci struktur mylnie zwanych poziomymi. Gdyby miało być inaczej (od kilku miesięcy zaczęły tak być), gdyby struktura naszego Związku miała trwale upodobnić się do struktury "partii typu leninowskiego", a zatem nasze metody do ICH metod (cóż za wspaniała przysługa dla reżimu: przejęć jego metody, a więc te najlepiej mu znane!), to powtórzyłaby się sytuacja z zakończenia **"Folwarku zwierzęcego"** Orwella⁷, kiedy to po długotrwałej "rewolucji" zwierząt przeciwko ludziom doszło do spotkania przywódców rewolucyjnych (świń) z ludźmi i pozostałe zwierzęta już nie bardzo wiedziały, kto jest świnia, a kto człowiekiem.

Gdyby tak miało się stać, to zamiast organizować drugą turę Zjazdu lepiej od razu zakładać nowe związki zawodowe. Rok 1984⁸ jest bowiem coraz bliżej...

Toruń, 11 września 1981 r.

⁶ Jan Lityński, w: *Komentarze, "Głos Wolny"*, nr 7 z 10 września 1981 r., str. 2; w internecie dostępne np. pod adresem: http://www.wszechnica.solidarnosc.org.pl/?page_id=1148.

⁷ Satyryczne opowiadanie George'a Orwella (który naprawdę nazywał się: Eric Blair i żył w latach 1903 – 1950), pokazuje zdradę ideałów rewolucji przez jej wodzów, opowiadanie w internecie jest dostępne na przykład pod następującym adresem: http://upolujebooka.pl/oferta,12658,folwark_zwierzeczy.html.

⁸ Tak właśnie ("**Rok 1984**") brzmi tytuł innego słynnego utworu George'a Orwella, która to powieść jest ponurą antyutopią, przedstawiającą świat całkowicie wyzuty z wolności przez totalitaryzm, powieść w internecie jest dostępna na przykład pod następującym adresem: <http://www.ebookland.pl/2014/11/george-orwell-rok-1984-pdf-epub-mobi.html>.